

WPROWADZENIE

Moment, w którym do rąk Czytelnika trafia moje opracowanie, nie jest przypadkowy. Ostatnie dziesięciolecie to zdecydowanie dekada Saussure'owska. W roku 2007 minęło sto pięćdziesiąt lat od momentu narodzin wielkiego genewczyka i sto lat od wykładu inauguracyjnego w styczniu 1907 roku na uniwersytecie w Genewie pierwszy kurs językoznawstwa ogólnego. Niespełna trzy lata temu (w 2013 roku) obchodziliśmy setną rocznicę śmierci uczonego. W roku 2016 upływa z kolei sto lat od pierwszego, francusko-szwajcarskiego wydania *Kursu językoznawstwa ogólnego*.

Dzieło to, jak wiadomo, nie zostało napisane ręką Ferdynanda de Saussure'a. Jest jedyną w swoim rodzaju próbą rekonstrukcji jego teoretycznej myśli, efektywnie przeprowadzoną przez Charles'a Bally'ego i Alberta Sechehayego – młodszych kolegów sławnego lingwisty, którzy – co ciekawe – nie słuchali nawet wykładów mistrza. W swym przedsięwzięciu skorzystali z pomocy Alberta Riedlingera – uczestnika słynnych kursów w semestrze zimowym roku akademickiego 1908–1909, posłużyli się także kilkoma innymi zestawami studenckich notatek. Słuchaczy wykładów z językoznawstwa ogólnego nie było wielu (ich grono

nie liczyło więcej niż trzydzieści osób), ale od początku mieli oni świadomość, że biorą udział w zdarzeniach wyjątkowych, przedstawiających dziewiętnastowieczne językoznawstwo na nowe tory. Okoliczności powstawania *Kursu* przybliża niezwykle interesujący artykuł Rudolfa Englera (2006) *The making of the "Cours de linguistique générale"*, obudowany poruszającymi fragmentami listów, jakie w 1913 roku, tuż po śmierci genewskiego mistrza, wymieniali między sobą jego żona Marie de Saussure z domu Faesch, Charles Bally, Albert Sechehaye, Antoine Meillet oraz Léopold Gautier.

I chociaż w ostatnim dwudziestoleciu, po graniczącym z cudem odnalezieniu w 1996 roku oryginalnych pism de Saussure'a, zawierających notatki do projektowanej książki o podwójnej naturze języka, coraz liczniej podnoszą się głosy podające wręcz w wątpliwość sensowność przypisywania mistrzowi z Genewy autorstwa *Kursu* (tak silne piętno mieli odcisnąć na nim redaktorzy), znaczenia tego dzieła w upowszechnieniu Saussure'owskiej teorii, nawet jeśli miejscami została tu ona zniekształcona lub uproszczona, nie da się przecenić. Żeby to sobie uświadomić, wystarczy przypomnieć dokonania autorów, dla których *Kurs* był ważną inspiracją, takich jak: Meillet, Martinet, Guillaume, Benveniste, Trubecki, Jakobson, Hjelmslev, Barthes, Greimas, Lévi-Strauss, Lacan, a jeśli chodzi o badaczy polskich: Kuryłowicz, Zawadowski, Bogusławski. Tę listę przedstawicieli nowej, strukturalistycznej metody, reprezentujących obok językoznawstwa również inne dyscypliny naukowe, można by oczywiście znacznie rozszerzyć. Zupełnie inaczej potoczyłyby się losy dwudziestowiecznej humanistyki, gdyby Ferdinand de Saussure nie dał impulsu do przełożenia metodologicznej zwrotnicy, a Bally i Sechehaye nie udostępnili jego teoretycznych pomysłów publiczności, bo chociaż genewski uczony nie opublikował znacznej części

tego, co napisał, a z drugiej strony nie napisał tego, co zostało opublikowane pod jego nazwiskiem, to – nie posłużwszy się nigdy tą nazwą – dał początek strukturalizmowi: nowemu kierunkowi w lingwistyce i nowej metodzie badawczej w naukach humanistycznych.

Paradoksalnie fakt, że jego teoria dana nam jest albo z drugiej ręki, albo, jeśli w formie oryginalnej, to jedynie we fragmentach, pracuje na korzyść de Saussure’a, albowiem nieliczne dostępne obecnie dokumenty poddawane są analizie niemal filologicznej takiej, jakiej poddaje się na przykład teksty literackie czy historyczne materiały źródłowe. Badacze odnoszą się do Saussure’owskiej spuścizny z wielką pieczołowitością, niemal z nabożeństwem. Można powiedzieć, że powstała prawdziwa międzynarodowa korporacja specjalistów zajmujących się krytycznymi wydaniem pism genewczyka, a także innych archiwaliów rzucających światło na jego życie i twórczość. A trzeba pamiętać, że te dokumenty są różnorodne, bo nie był to autor wyłącznie jednej idei i jednego tematu. Etymologie praindoeuropejskie, fonetyka i fonologia praindoeuropejszczyzny, gramatyka sanskrytu, akcent litewski, teoria sylaby, językoznawstwo ogólne, semiologia germańskich legend o Nibelungach, anagramy – to tylko niektóre spośród interesujących go zagadnień.

Moje opracowanie będzie poświęcone wyłącznie Saussure’owskiemu dokonaniu dotyczącemu językoznawstwa ogólnego. Czytelnik polski ma do dyspozycji bardzo skromną literaturę na ten temat. Na naszym gruncie nie powstała nigdy monografia poświęcona de Saussure’owi: ani w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, gdy dochodził do głosu strukturalizm, ani po roku 2002, gdy w Paryżu opublikowane zostały oryginalne pisma uczonego z Genewy, ani też po roku 2004, gdy ich przekład udostępniony został przez piszącą te słowa polskiemu od-

biorcy. Wbrew temu, czego można by się spodziewać, inaczej niż w krajach francuskojęzycznych, nie zostały napisane u nas prace konfrontujące oryginalne pisma de Saussure'a z *Kursem* i jego rękopiśmiennymi źródłami. Swoją publikacją chcę przynajmniej w niewielkim stopniu zapłacić tę lukę, bo chociaż strukturalizm w całej swej złożoności i różnorodności jako pewien nurt językoznawstwa jest dziś zjawiskiem historycznym, traktowanym przez wielu lingwistów z pobłażliwym uśmiechem, tak jak traktuje się rzeczy dawno przebrzmiałe i anachroniczne, to z drogi wskazanej przez de Saussure'a, szczególnie w pewnych aspektach opisu języka – jeśli się chce, by ten opis nie był bezprzedmiotowy – schodzić po prostu nie można. Podstawowe tezy Saussure'owskiej teorii nie straciły swej oryginalności i ważności, bo stracić jej po prostu nie mogą, jako że wyprowadzone zostały wprost z natury języka. Ponadto trzeba pamiętać, że myśl genewskiego uczonego i strukturalizm, a właściwie rozmaite, niesprowadzalne do siebie nawzajem jego nurty, to dwie różne kwestie. To, na czym zależy mi w sposób szczególny, to powrót do źródeł, a więc do samego Ferdynanda de Saussure'a, do jego doktryny oczyszczonej z częstokroć zniekształcających ją i nadmiernie swobodnych interpretacji¹.

Praca ta nie będzie miała jednak, nawet w odniesieniu do zagadnień językoznawstwa ogólnego, charakteru wyczerpującego. Uwzględnię w niej tylko te wątki, które z mojego punktu widze-

¹ W 2001 roku ukazała się w Edynburgu książka Roya Harrisa *Saussure and His Interpreters*, w której krytycznej, a w niektórych punktach wręcz miazdzącej ocenie poddane zostały różne interpretacje Saussure'owskiej teorii, interpretacje autorstwa niekiedy bardzo wpływowych badaczy. Do pracy Harrisa nawiązuje w swej monografii Anna Skubaczewska-Pniewska (2013), która odpowiedni rozdział zatytułowała bardzo znamienne, a mianowicie: *Strukturalizm i poststrukturalizm, czyli de Saussure i jego (nad)interpretatorzy*.

nia są najbardziej interesujące, lub te, które choć szczególnie istotne dla Saussure'owskiej teorii, wydają się słabo znane polskiej publiczności lub nie zostały przez nią przyswojone w ogóle. Bardzo trudno jest mówić o całości tego dokonania, i to nie tylko ze względu na fragmentaryczność autentycznych źródeł czy konieczność stałego zderzania ich z tekstami nieoryginalnymi, które weszły do powszechnego obiegu. Chodzi głównie o to, że rekonstruując jakikolwiek element tej doktryny, potrąca się równocześnie nieuchronnie wszystkie pozostałe struny. Taka jest bowiem natura języka, skomplikowanego na niebywałą skalę systemu opozycji, i taki też systemowy jego opis chciał zaprojektować de Saussure, męcząc się przy tym bardzo i popadając co krok w zwątpienie, któremu w swych pismach niejednokrotnie dawał wyraz. Jego dramatem było to, że jak podkreśla w wybitnym opracowaniu *Kursu* Tullio de Mauro, za wcześniej odkrył Amerykę. Nawet wiek nie wystarczył na to, by lingwiści zrozumieli, na czym polega istota wyrażen językowych, różnicowy charakter języka i jego adekwatna delimitacja, by zdolali uchwycić mechanizm ludzkiej mowy.

Część problemów, które poruszę w tej książce, była już wcześniej przedmiotem moich rozważań. Za zgodą redaktorów odpowiednich czasopism (prof. Macieja Grochowskiego, prof. Mirosława Skarżyńskiego, prof. Tomasza Wójcika) i redaktorów oraz wydawców prac zbiorowych (prof. Piotra Stalmaszczyka, a także dr Anny Obrębskiej), za którą jestem im bardzo wdzięczna, zdecydowałam się zamieścić tu w całości lub w dużych fragmentach parę swoich wcześniejszych artykułów poświęconych Saussure'owskiej teorii. Dokładne adresy bibliograficzne tych prac podaję w spisie literatury na końcu książki, a sposób ich wykorzystania w odpowiednich miejscach bieżącego wywodu. Zależy mi na tym, by z częściowych ogłędów wybranych do analizy

zagadnień wyłonił się, w miarę najpełniej i najklarowniej, obraz nowoczesnej, wyprzedzającej swoją epokę myśli de Saussure’a, który niemal w każdym akapicie dawał czytelnikowi do zrozumienia, że język nie jest obiektem naukowym takim jak inne, że podstawowy problem lingwistyki to pytanie o to, czy w ogóle, a jeśli tak, to w jaki sposób można osiągnąć jej przedmiotu lub raczej przedmiotów.

Żeby uzasadnić sensowność oddawanej do rąk Czytelnika publikacji, swą prezentację zacznę od zarysowania recepcji Saussure’owskich idei w polskim środowisku lingwistycznym. Następnie, opierając się na najnowszej literaturze przedmiotu, przedstawię krótki rys biograficzny szwajcarskiego uczonego. W kolejnej, trzeciej części tego opracowania znajdzie Czytelnik informacje dotyczące korpusu tekstów Ferdynanda de Saussure’a. Rozdział czwarty poświęcony jest rozważaniom na temat inspiracji, jakie genewczyk czerpał lub mógł czerpać z dostępnej mu literatury pozalingwistycznej oraz z głośnych w II połowie XIX wieku dzieł językoznawczych. W rozdziale piątym próbuję zarysować metodologiczne podstawy Saussure’owskiego projektu badań nad językiem, by następnie przejść do pogłębionej refleksji nad zwornikami tej teorii. Tak więc rozdział szósty dotyczy słynnej triady *langage – langue – parole*, przy czym główny nacisk położony tu został na interpretację jej pierwszego członu, który w polskim obiegu lingwistycznym niemal w ogóle nie był przedmiotem refleksji. W kolejnej, siódmej części tego opracowania zamieściłam rozważania poświęcone kluczowemu dla językoznawstwa, a jednocześnie bardzo trudnemu zagadnieniu rozczłonkowania ciągu wypowiedzeniowego i wydobywaniu zeń jednostek, które szwajcarski uczony uznawał za główną materię języka i którym w związku z powyższym przydawał nobilitującą

nazwę *bytów konkretnych*. Próbę odpowiedzi na pytanie o miejsce znaczenia i refleksji semantycznej w teorii Ferdynanda de Saussure'a zawiera rozdział ósmy; sprawie tej udzielano do tej pory, i to nie tylko na gruncie polskim, niezmiernie mało uwagi. Podobnie rzeczy mają się z komponentem składniowym interesującej nas tu doktryny. W rozdziale dziewiątym zebrałam dane przeczące głosom prominentnych lingwistów utrzymujących, że jest ona tego komponentu pozbawiona. Rozdział dziesiąty chcę poświęcić miejscu, jakie w prezentowanej teorii odgrywa kategoria czasu, i to zarówno w perspektywie diachronicznej, jak i synchronicznej. Oddawane do rąk Czytelnika opracowanie zamykają uwagi dotyczące poetyckich chwytów genewskiego uczonego, jakich użył on bądź zamierzał użyć w projektowanej książce z dydaktyczną myślą o ułatwieniu odbiorcy zrozumienia trudnej materii swojego wykładu. Całość kończy się krótkim podsumowaniem.

Liczne fragmenty tej monografii mają mieć w zamyśle charakter filologiczny. Chodzi mi mianowicie o pokazanie na wyrazistych przykładach zasadniczych różnic w ujęciach problemów kluczowych dla teorii de Saussure'a, które to różnice można zaobserwować, śledząc dokładnie z jednej strony tekst *Kursu językoznawstwa ogólnego*, z drugiej zaś dokumenty pisane ręką genewskiego mistrza. Dlatego też wszystkie cytaty służące wzmocnieniu prezentowanych tu rekonstrukcji myśli sławnego Szwajcara daję w dwóch wersjach: oryginalnej francuskiej i po polsku, w przekładzie Krystyny Kasprzyk, gdy chodzi o *Kurs*, oraz w moim własnym, gdy rzecz dotyczy tłumaczenia materiałów rękopiśmiennych, często w formie tu i ówdzie ulepszonej w stosunku do tego, co w Polsce zostało opublikowane jako *Szki-ce z językoznawstwa ogólnego*.

* * *

Pragnę serdecznie podziękować Profesorowi Andrzejowi Bogusławskiemu za wszelkie uwagi i wskazówki, które pozwoliły mi z jednej strony wyeliminować błędy i usterki, z drugiej zaś – wzbogacić prezentowane tu treści. Słowa wdzięczności kieruję też w stronę Pani Christine Martinez, która z wielkim oddaniem konsultowała moje francuskie streszczenie.